Cena 6 halerzy.

Nr. 291. Kraków, Piątek 9. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 9. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 8. czerwca:

Wschodni teren,

Na Wołyniu nasze wojska wśród walk straży tylnych zajęły swe nowe stanowiska.

Nad Ikwą i na północ od Wiśniowczyka nad Strypą odparto kilka rosyjskich ataków.

Nad dolną Strypą atakuje nieprzyjaciel ponownie znacznemi siłami. Walki tam nie zostały jeszcze zakończone.

Nad Dniestrem i na froncie besarabskim panował wczoraj stosunkowo spokój.

Włoski teren.

Na płaskowzgórzu Asiago zyskał nasz atak na całym froncie na południowy wschód od Cesuna—Gallio dalej na terenie. Nasze wojska usadowiły się na Monte Lemerle (południowy wschód od Cesuna) i posunęły się na wschód od Gallio przez Ronchi.

Wieczorem wzięły szturmem oddziały bośniacko-hercegowińskiego pułku piechoty nr 2. i grackiego pułku piechoty nr 27. Monte Meletta.

Liczba od początku bieżącego miesiąca wziętych do niewoli Włochów powiększyła się na 12.400 (w tem 215 oficerów).

Na froncie Dolomitów odparto atak kilku nieprzyjacielskich batalionów na Croda del Ancona.

Południowo-wschodni teren.

Bez zmiany.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 9. czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 8. czerwca:

Zachodni teren,

Walka działowa z obu stron Mozy trwa dalej z niezmniejszoną gwałtownością.

Wschodni teren.

Na południe od Smorgoniów przedarły się niemieckie oddziały wywiadowcze przez kilka nieprzyjacielskich linii aż do wsi Kunawa, zniszczyły tamtejsze urządzenia bojowe i powróciły z 40 jeńcami, oraz zdobytym karabinem maszynowym.

Na reszcie frontu u wojsk niemieckich nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Bałkański teren.

Miejscowości nad jeziorem Dojran zostały przez nieprzyjacielskich lotników obrzucone bombami bez żadnego skutku.

Naczelne kierownictwo armii.

Dalsze szczegóły bitwy morskiej.

Urzędowe wyjaśnienia.

Berlin. (B. kor.) Szef admiralicyi sztabu marynarki występuje w ogłoszeniu przeciw angielskim próbom umniejszania wielkości klęski angielskiej w bitwie morskiej i wzbudzenia wiary, jakoby bitwa była dla broni angielskiej korzystną.

Stwierdza wobec twierdzeń jakoby flota niemiecka opuściła pole bitwy, że gros angielskiej floty podczas bitwy wieczorem dnia 31. maja przez kilkakrotne skuteczne ataki niemieckich flotyli torpedowych zostało zmuszone do odwrotu i odtąd niemieckie siły więcej go nie widziały.

Z dalszem angielskiem twierdzeniem, jakoby angielska flota nadaremnie usiłowała dognać uciekającą niemiecką flotę, stoi w sprzeczności rzekomo urzędowe angielskie oświadczenie, jakoby admirał J e l l i c o e wraz ze swoją wielką flotą już dnia 1. czerwca przybył do odległego 300 mil od placu boju punktu oparcia na wyspach Orkney. Faktycznie wysłane celem wykonania ataku nocnego w kierunku północnym na teren walk dziennych niemieckie flotyle torpedowe już nic nie znalazły z agielskiego gros.

Celem zmniejszenia znaczenia niemieckiego sukcesu sprowadza się dalej stratę licznych angielskich okrętów przeważnie na działanie niemieckich min, łodzi podwodnych i okrętów powietrznych. Wobec tego należy stwierdzić, że niemiecka flota morska nie używała ani min ani łodzi podwodnych i że niemieckich okrętów powietrznych użyto tylko 1. czerwca i to wyłącznie celem wywiadów. Niemieckie zwycięstwo osiągnięte dzięki zręcznemu kierownictwu oraz działaniu artyleryi i torpedów. Ogólne straty niemieckich morskich sił zbrojnych wynoszą jeden krążownik bojowy, jeden starszy okręt liniowy, cztery małe krążowniki, pięć łodzi torpedowych. Co do tych strat z przyczyn wojskowych dotąd nie doniesiono o utracie okrętów „L u e t z o w“ i „R o s t o c k“, które w drodze do portów naprawczych stracono, gdy usiłowania utrzymania ich na powierzchni spełzły na niczem. Załogi obu okrętów wyratowano. Podczas gdy zatem lista niemieckich strat jest ukończoną, istnieją pewne oznaki, że rzeczywiste angielskie straty znacznie są większe, jak z naszej strony stwierdzono. Według zeznań angielskich jeńców prócz „W a r s p i t e“ uległy zniszczeniu także „P r i n c e s s R o y a l“ i „B i r m i n g h a m“. Także według wiarygodnych doniesień zatonął wielki okręt bojowy „M a l b o r o u g h“ przed dopłynięciem do portu.

Stosunek strat.

Bitwa morska była i zostanie zwycięstwem niemieckiem, co wynika już z faktu, że na podstawie tylko urzędowych angielskich doniesień o przyznanych stratach w okrętach naprzeciw n i e m i e c k i c h 60.720 ton okrętów wojennych jest a n g i e l s k i c h 117.750 ton.

Zajęcie fortu Vaux.

Doniesienie francuskie.

Paryż. (B. kor.) Francuskie urzędowe sprawozdanie z wczoraj wieczora stwierdza, że pancerny fort Vaux dnia 7. bm. o godzinie 7. minut 50. rano jeszcze zawsze znajdował się we francuskich rękach, że jednak od tego czasu wskutek gwałtowności ostrzeliwania nie zdołano więcej uskutecznić połączenia z tą warownią.

Położenie w Grecyi.

Rząd grecki przeciw koalicyi.

Ateny. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Żądanie S a r r a i l a o odwołanie z Salonik pułkownika M e s s e l a i dwu innych oficerów, uznano jako niedozwolone mięszanie się w sprawy armii greckiej.

Rząd zajmuje w tej sprawie bardzo zdecydowane stanowisko.

Wyjaśnienie.

Rzym. (B. kor.) Aj. Stefani donosi z Salonik: Urząd portowy w Salonikach otrzymał urzędową wiadomość o h a d l o w e j b l o k a d z i e greckich portów łącznie z Kavalą. Żaden grecki okręt nie może opuszczać greckiego portu.

„Corriera della Sera“ dowiaduje się z Rzymu, że nie mogła być postanowiona faktyczna blokada całej Grecyi, gdyż Włochy nie otrzymały wezwania do udziału w blokadzie. Prawdopodobnie idzie o z a r z ą d z e n i a o g r a n i c z a j ą c e s i ę tylko d o s t r e f y o p e r a c y j n e j sprzymierzonych.

Dalsze zaprzeczenie senzacyjnym pogłoskom.

Lugano. (B. kor.) W sprawie blokady gospodarczej Grecyi wiadomości dzienników greckich są sprzeczne.

Konkretne szczegóły nadeszły tylko co do Salonik, gdzie jenerał S a r r a i l inspekcyę portową odebrał greckiemu kapitanowi i oddał oficerowi marynarki francuskiej, jakoteż zarządził, by wszystkie przeznaczone do Salonik okręty greckie wysłano do Francyi lub do Malty.

Z Turcyi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Ajtel Milli. Z głównej kwatery donoszą: Front k a u k a z k i: W centrum odrzuciły nasze rezerwy i nasza kawalerya nieprzyjaciela, który usiłował odzyskać znajdującą się w naszym ręku wyżynę.

Odrzucenie przy użyciu bagnetów i szabel nastąpiło do poprzednich stanowisk, przyczem nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Na wyspie Koesten zniszczono nieprzyjacielski obóz ogniem działowym.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Rosya.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu woj. z dnia 7-go czerwca: Sukces naszych wojsk na Wołyniu, w Galicyi i na Bukowinie dalej się rozwija. Liczba jeńców, jakoteż łup, uczyniony od chwili wyparcia nieprzyjaciela z jego silnie wybudowanych stanowisk, wzrastają jeszcze ciągle. Niektóre bateryę zabrała nasza piechota wraz z działami i wozami z amunicyą. Ostatnie walki dają nieprzyjacielowi poznać faktyczny wzrost naszych materyałów wojennych. Walki przyczyniają się do wzmocnienia zaufania, które z dalszym wzrostem materyału i zniszczeniem pozycyi nieprzyjacielskich stanie się znacznie pełniejszem. Osiągnięte w walkach ostatnich trzech dni sukcesy świadczą o waleczności i gotowości do ataku naszych wojsk.

Najwyższy wódz armii przesłał wczoraj wieczorem o godz. 10. do głównej kwatery następującą depeszę, w której składa gratulacye wojskom jenerała B r u s i ł o w a z powodu osiągniętych sukcesów:

Wyraź Pan moim gorąco ukochanym wojskom na froncie, na którym Panu poruczono naczelne dowództwo, że z dumą i zadowoleniem śledzę ich czyny bohaterskie, z pochwałą uznaję ich parcie naprzód i wypowiadam im najserdeczniejsze podziękowanie. Oby Bóg użyczył nam swej łaskawej pomocy, byśmy nieprzyjaciela wyparli z naszego kraju. Jestem przekonany, że wszyscy jednomyślnie walczyć będą aż do wspaniałego dla armii rosyjskiej końca. Mikołaj.

Ostrożność nie pozwala na wymienienie obecnie nazwisk tych walecznych pułków, które częściowo przy utracie wszystkich oficerów walczyły, taksamo jest rzeczą niemożliwą ogłosić nazwiska wszystkich bohaterskich jenerałów i oficerów, którzy ponieśli śmierć bohaterską lub zostali ranni; również niemożliwem jest podanie okolic, gdzie się walki rozgrywały.

Włochy.

(—) Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn włoski z dnia 5. czerwca: W dolinie D a o n e (południowo zachodni Tyrol) uderzyły dnia 2. bm. mniejsze nieprzyjacielskie oddziały na jedno z naszych bardziej wysuniętych stanowisk w pobliżu M l g a S. B a o l e t t o. Po nadejściu posiłków zmuszono nieprzyjaciela do ucieczki. W dolinie L e d r o (na zachód od jeziora Garda) silna działalność nieprzyjacielskiej artyleryi, atoli bez szkód. W Val L a g a r i n a usiłował nieprzyjaciel wczoraj po zwyczajnem ostrzeliwaniu z ciężkich dział wykonać dywersyę przeciw odcinkowi Monte G i o v o - T i e r n o, a właściwie uderzał na nasze stanowisko na C o r n i Z u g n a. Odparto go z ciężkiemi stratami. W odcinku P a s u b i o walki działowe i utarczki mniejsych oddziałów.

Na froncie P o s i n a—A s t i c o podjął nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu działowem ponownie wielkie wysiłki w kierunku Monte A l b a i C o l l e d i P o s i n a. Po zaciętej walce zniszczono ogniem nieprzyjacielską piechotę; cofnęła się w nieporządku.

W odcinku C e n g i o zmusił nas w nocy na 4. bm. z przeważającemi siłami podjęty nieprzyjacielski atak do opróżnienia tych stanowisk i cofnięcia się w tył na przygotowane tamże linie w Val C a n a g l i a. Utrzymaliśmy się w posiadaniu zachodnich stoków Monte Cengio do S c h i r t. Podjęte tamże w nocy na 4. bm. dwa silne uderzenia nieprzyjacielskie spełzły na niczem.

Na innych częściach frontu aż do B r e n t y walki działowe.

Nad S o c z ą przyniosły nam śmiałe uderzenia naszych małych oddziałów zdobycz w broni i jeńcach.

Polska a równowaga europejska.

Prof. Bronisław Dembiński wygłosił we Lwowie odczyt na temat: „Zasada równowagi politycznej w dobie nowszej“. Treść wykładu była następująca:

W dobie obecnej runęła zasada równowagi politycznej, węzły dyplomacyi splątały się tak, iż miecza trzeba było, aby je rozciąć. Zasada ta miała zawsze gorących zwolenników, lecz i przeciwników zarazem, którzy uważali ją za fikcyę. W wieku 18 w traktacie: „Die Chimere des Gleichgewichts“ twierdzi Justin, iż w imię równowagi padają tysiączne hekatomby, pod maską dyplomacyi kryje się fałsz i kłamstwo. Kant uważał równowagę za fikcyę; podawał ją też w wątpliwość sekretarz jeneralny kongresu wiedeńskiego, przyjaciel Metternicha. W literaturze naszej głosi Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa“, iż narody biły się za bałwana, którego królowie wymyślili, a Włosi pierwsi cześć oddawali bogini — równowadze.

Kolebką zasady równowagi politycznej są Włochy: zrodziła się ona tam w zaraniu dziejów nowożytnych, wywołana koniecznością, a mistrzem jej był Lorenzo Magnifico. Idealna jej koncepcya, jaką wyznawał Dante o wielkiem imperyum, obejmującem cały zachód europejski, nie dała się w czyn wprowadzić, należało ją oprzeć na realnych podstawach; uczyniły to Włochy w epoce odrodzenia, i to jest pierwsza era, terytoryalna. Druga — to epoka kontynentalna, w której zasadę równowagi przeniesiono na szerszy grunt europejski. Po niej przyszła wreszcie epoka trzecia, i tu zaczęło się już mówić o równowadze afrykańskiej, azyatyckiej, światowej. Europa, spełniwszy swe wielkie zadanie cywilizacyjne wobec całej ludzkości, traci już centralne stanowisko; nie o nią tylko już idzie, lecz o inne ziemie, o całą kulę ziemską. Na kongresie wiedeńskim nie myślano jeszcze o tem. Dawniej chodziło o poznanie świata, dziś, gdy potęgi wszystkie walczą ze sobą, idzie o panowanie nad światem, o jego podział.

Te trzy epoki równowagi politycznej łączą się ze sobą organicznie: są to trzy akty rozwoju ducha ludzkiego; ciekawem też jest, jak się w nich przedstawiała walka. Miała ona różne formy. W w. XVII i początku XVIII stulecia wszystkie potęgi zwracają się przeciw jednej, która największą ekspanzyę osiągnęła, przeciw temu, który uważał się za reprezentanta Boga na ziemi — Ludwikowi XIV. Inną znów formę walki, specyficzną, wywołało stanowisko Anglii wobec kontynentu. Dotąd słabsi bronili się przeciw mocniejszym. Wiek XVIII wprowadza nową formę: mocniejsi chcąc utrzymać równowagę między sobą, walczą przeciw słabszym a rozległym narodom. Wyrazem tego rozbiory Polski. I tu okazała się znów fikcya równowagi politycznej: geograficzne położenie Polski dawało jej właśnie możność, aby była potężnym czynnikiem utrzymania równowagi politycznej na wschodzie: Polska spełniła misyę obrony zachodu przed potęgą azyatycką, wdzierającą się w XVIII w. do Europy, uosobiona w Piotrze W. i Katarzynie W. i w imię równowagi — Polska padła.

Wiek XVIII zgubił w tragicznych sprzecznościach: marzył, pisał, mówił o rozwoju ducha ludzkiego, a równocześnie przerywał pasmo tego rozwoju; wierzył w rozum, jak w Boga, a działy się w nim rzeczy przeciwne zdrowemu rozsądkowi. Było to tragedyą Polski, ale nie było wcale korzyścią dla Europy; los nasz stał się jednym z fermentów dzisiejszej katastrofy dziejowej. Dziś odzywa się jeden głos zgodny: mówi się o narodowości. W w. XVIII narodowość nie istniała; państwo nie było czemś żywem. Na kongresie wiedeńskim mówiono o restauracyi dynastyi; dziś mówić się będzie o restauracyi narodów. I nie powtórzy się już to, co mówi Mickiewicz w „Księdze pielgrzymstwa“, iż narody stworzone na obraz Boży, uważane były za bryły kamienne. Ojczyznę uważano za sztukę monety i kazano ją obcinać. Dziś kończą się księgi pielgrzymstwa, zaczyna się nowe życie.

Kanclerz i broszury.

Wielka mowa kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim była wydarzeniem wewnętrzno-politycznem pierwszorzędnej wagi. P. Bethmann Hollweg wystąpił bowiem przeciw prądom, które zwalczają jego politykę, posługując się ulotnemi pismami i broszurami, drukowanemi jako manuskrypt, dla obejścia cenzury. Cenzurę też wziął kanclerz za punkt wyjścia do odnośnego ustępu swej mowy, który zasługuje na przytoczenie w całości, jako enuncyacya znamienna. Podajemy go według sprawozdań pism niemieckich w brzmieniu następującem:

Istnienie cenzury prasowej — mówi p. Bethmann Hollweg — stworzyło ubolewania godne niedomaganie, o którem krótko muszę pomówić. Mam na myśli nurtowanie tajnymi i otwartymi memoryałami, które częścią bezimiennie, częścią imiennie puszczane bywają w obieg. (Bardzo słusznie). Wiara narodu naszego nie da się zachwiać. — lecz niektóre z pism tych starały się o to wszelkiemi siłami. (Żywe potakiwania). W wielu tysiącach egzemplarzy rozesłano w tych dniach broszurę, która kroczy na czele literatury pamfletowej, przynajmniej o ile ta mnie jest znaną. (Bardzo słusznie). Z miną troskliwego patryoty autor wytacza sprawy z politycznej historyi przedwojennej, stanowiące łańcuch nieprzerwany grubych kłamstw i przekręcań prawdziwego stanu rzeczy. Tylko kilka przykładów:

Człowiek ten śmie pisać, że kanclerz niemiecki formalnie upadł na duchu, gdy ambasador angielski doniósł mu o zerwaniu stosunków. Naturalnie nie potrzebował autor wiedzieć o fakcie historycznym, że zerwanie stosunków nastąpiło kilka godzin przedtem w rozmowie Sir Edwarda Goschena z Sekretarzem stanu Jagowem, który mówił w mojem imieniu. Nie potrzebuje wiedzeć, że rozmowa moja z ambasadorem angielskim była osobistą wizytą pożegnalną, którą tenże mi złożył. Nie potrzebuje też wiedzieć (gdyż jego źródło angielskie które jest dość dobre do oczerniania kanclerza niemieckiego), że Sir Edward Goschen podczas tej wizyty pożegnalnej sam tak był wstrząśnięty, że, ponieważ chodziło o zajście osobiste i ludzkie, przez wrodzoną przyzwoitość o tem nic mówiłem. (Słuchajcie, słuchajcie!) Kanclerz złamany! Zgadza się to z obrazem, jaki chcianoby rozszerzyć o słabym kanclerzu. Lecz, moi panowie, jest to zełgane i skłamane (żywe brawa).

Inna drobnostka: tajemnicza historya ostatniego przedłożenia wojskowego: jakobym rękoma i nogami opierał się przedłożeniu wojskowemu. (Śmiech na lewicy). Radzę autorowi tego pamfletu, by poinformował się u ówczesnego ministra wojny, jen. v. Heeringen. — Przypuszczam wpradzie, że prawemu człowiekowi i żołnierzowi, jakim wszyscy panowie znacie i szanujecie gen. v. Heeringen, nie będzie zapewne przyjemnie zadawać się z oszczercą — radzę mu wszelako poinformować się, w jaki sposób obaj z początku pracowaliśmy dla wzmocnienia armii i jak ja przy wielkiem przedłożeniu wojskowem popierałem każdy wniosek ministra.

Następnie: dawno już zbita opowiastka, że moglibyśmy byli przed wybuchem wojny przeciągnąć Japonię na naszą stronę przez wielką pożyczkę. Nic, tylko urojenia fantastyczne. Tak idzie dalej przez cały zeszyt. Jeszcze jedno z pośród najobrzydliwszych twierdzeń muszę napiętnować. Oskarża się mnie, że wbrew zdaniu wojskowemu odsunąłem rozkaz mobilizacyjny o trzy drogocenne dni, za co jakobyśmy zapłacili nietylko częścią Alzacyi, lecz także potokami krwi, i że udaremniłem uderzenie wczas ufając swej dawnej idei o porozumieniu z Anglią. Tak, owe usiłowania, aby porozumieć się z Anglią, są moją zbrodnią główną. Już raz mówiłem o tem szczegółowo tutaj, w parlamencie. Wobec tych zatrutych, pełzających oszczerstw muszę jeszcze raz to uczynić. Jakiemże było więc położenie Niemiec? Francya i Rosya związane ściśle z sobą przymierzem nierozerwalnem, tam silne stronnictwo odwetowe, w Rosyi wpływowe koła ekspanzywne, pchające do wojny. Francyę i Rosyę można było zaszachować tylko, jeżeliby się udało, zabrać im nadzieję co do Anglii. (Bardzo słusznie). Wtedy nie odważyłyby się nigdy na wojnę. (Żywe potakiwania. O ile chciałem wojnie przeciwdziałać, musiałem starać się o wejście w stosunki z Anglią, któreby zapanowały nad stronnictwami wojennemi we Francyi i Rosyi. (Brawo!) Również nad dążnościami przeciwniemieckiemi angielskiej polityki osaczenia, znanemi mnie tak, jak nikomu innemu. Te usiłowania uczyniłem. Nie wstydzę się ich, chociaż chybiły celu. Kto jako świadek niebawem dwuletniej katastrofy światowej z jej hekatombami ofiar w ludziach, poczytuje mi to za zbrodnię, ten niechaj odpowie przed Bogiem za swe oskarżenie. (Poruszenie w całej Izbie). Wyczekuję ze spokojem wyroku. (Żywe oklaski). Lecz — z mobilizacyą nie mają moje dążności porozumiewawcze z Anglią nic, zgoła nic do czynienia. Miałem ją o trzy dni odsunąć. Czyż owa ciemna figura, która napisała owo pismo, nie widzi, że w owych trzech dniach pracowaliśmy gorączkowo nad wyrównaniem przeciwieństw między Rosyą a Austro-Węgrami, że w szczególności cesarz, któremu nie leżało nic bardziej na sercu, jak zachowanie swemu ludowi pokoju, osobiście wymieniał nieprzerwane depesze z carem, czyż nie widzi on, na co wszyscy mają oczy otwarte, że — gdybyśmy byli o trzy dni wcześniej mobilizowali — m y właśnie bylibyśmy wzięli na siebie tę winę za krew, którą Rosya siebie obciążyła, mobilizując w czasie toczących i korzystnie rozwijających się układów, wbrew danym nam uroczyście przyrzeczeniom? (Słuchajcie, słuchajcie!) Ów człowiek, który w ten sposób fałszuje historyę, odważa się, sprawować sąd nademną, a czyni to imieniem pewnego dolnoniemieckiego kółka bismarckowskiego. (Poruszenie.) Precz z maską, aby wiedziano, kto się odważa w tej najcięższej chwili dla narodu niemieckiego nadużywać imienia Bismarcka przy najnikczemniejszem podszczuwaniu i oszczerstwie! (Burzliwe oklaski).

Panowie! Inna broszura — autor podpisał się i ma dobre nazwisko — (głosy: wymienić go!) jest nim generalny dyrektor landszaftowy, Kopp — zdobył się na twierdzenie, że wydane przezemnie hasło jedności poczyna u nas odgrywać tę samą nieszczęśliwą rolę, jak i ongi w r. 1806 owe po Jenie przez „zdrajcę“ wypowiedziane słowa: Spokój jest pierwszym obowiązkiem obywatela. (Ruhe ist die erste Bürgerpflicht).

Gdzież dziś jest Jena? Czyż pan ów zupełnie nie czuje, jak bardzo poniża teraźniejszość, jeżeli w naszych wielkich czasach ostrzegającą przypomina Jenę? (Ożywione potakiwania). Czyż posiada on czoło nazwać mnie zdrajcą stanu, jeżeli ja w tej walce o wszystko widzieć chcę tylko zgodne Niemcy? (Słuchajcie!)

Moi panowie! Przykro mi jest bronić się wobec kłamstw nieprzyjaciół za granicą. Wstrętnemi są szkalowanie i potwarze we własnym kraju. Ale podejmuję tę walkę i przeprowadzę ją wszelkiemi sposobami. (Głośne brawa). Nie o moją osobę chodzi. Cóż znaczy dziś jednostka, kiedy wszyscy zdolni do walki Niemcy codziennie spoglądają śmierci w oczy. (Żywe potakiwania). O sprawę ojczyzny naszej chodzi, która doznaje największego uszczerbku, gdy rozsiewa się systematycznie, nie szczędząc wielkich kosztów i cierpliwej farby drukarskiej, nieufność i fałsz. Panowie! Może się to wydawać szczególnem, że zabieram wam czas rozstrząsaniem tajnych pism i broszur. Ale obowiązkiem moim było postarać się o to, aby nie zatruwano narodu. Obowiązkiem moim było wyświetlić raz te potajemne knowania.

Wiem, że żadne stronnictwo w tej wysokiej Izbie nie pochwala podszczuwań, posługujących się nieprawdą i kłamstwem. Ale, niestety, korsarze opinii publicznej nadużywają często sztandaru stronnictw narodowych. (Bardzo słusznie). Mnie usiluje się pod tym sztandarem atakować jako tego, który rzekomo gardzi wielkiemi i silnemi tradycyami narodowemi, z których stare stronnictwa tej wysokiej Izby słusznie są dumne. Na dowód przytacza się, że kokietowałem z socyalistami i popierałem ludzi bezdusznych. Ciągle powtarza się: Kanclerz ten opiera się jedynie na socyalistach i niejednych pokojowo usposobionych politykach.

Panowie! Czy podczas tej wojny, gdy istnieją tylko Niemcy, mam się trzymać stronnictw? Wiem doskonale, że różniczkowanie pomiędzy stronnictwami narodowemi i innemi miało wielkie znaczenie w walkach politycznych przed wojną. Ale będzie to przecież owocem najpiękniejszym, jaki wojna obecna zrodzi w naszem wnętrzu, jeżeli to różniczkowanie w przyszłości raz na zawsze porzucimy, i to z tej racyi, że nie ma one już żadnego uprawnienia, ponieważ duch narodowy poprostu sam przez się się rozumie. (Ożywione oklaski). Nadzieja moja, opierająca się na tej podstwie, jest niewzruszoną, mimo panów z otoczenia Liebknechta, z którymi naród po wojnie się rozliczy. (Okrzyk.) Walki partyjne zachodzić będą także w przyszłości, tak ostre jak dotychczas. Ale czyż z tego powodu mamy wciąż jeszcze operować według przestarzałego schematu o stronnictwach narodowych i przeciwnarodowych? (Entuzyastyczne oklaski).

Widzę cały naród, walczący bohatersko o swoją przyszłość. Nasi synowie i bracia walczą w wiernem koleżeństwie i umierają wspólnie zjednoczeni. Tam jest równa miłość ojczyzny u wszystkich, bez względu na to, czy ta ojczyzna daje im własność jaką lub bogactwo, lub czy daje im tylko warsztat znojnej pracy na życie. Ten święty ogień miłości ojczyzny hartuje serce wszystkim, tak, że w tysiącznych niebezpieczeństwach urągają śmierci i śmierci ulegają. I tylko serce oschłe zupełnie nie może nie przejąć się tem wstrząsającem uczuciem, wypływającem z wielkości i siły żywiołowej tego narodu, może się opierać najgorętszej miłości ku temu narodowi. (Burzliwe oklaski).

Czem wobec tego mam dzielić, a nie łączyć? Wobec tego lęk i troska o walki przyszłości ma osłabiać siły, których potrzebujemy do przeprowadzenia wielkiej walki chwili obecnej? Nie. Panowie, ta wiara w mój naród i ta miłość w mój naród, one dają mi ową pewność granitową, że walczyć będziemy i zwyciężać tak, jak dotychczas walczyliśmy i zwyciężaliśmy. (Ożywione brawa).

Dobiegam do końca, panowie! Nieprzyjaciele nasi chcą użyć wszelkich środków. Nie lękamy się ni śmierci, ni dyabła. A także nie „dyabła głodowego“, którego chcą nam na kraj nasz rzucić. Mężowie, którzy tam o Verdun się potykają, którzy pod Hindenburgiem walczą, nasi dumni marynarze, którzy Albionowi pokazali, że szczury gryzą (oklaski), oni wszyscy pochodzą z pokolenia, które znosić umie również braki. Braki te istnieją — powiadam to spokojnie i otwarcie także wobec zagranicy — ale my je przetrzymamy. Lecz również i w tej walce postępujemy naprzód. (Brawa!) Niebo łaskawe dozwoli dojrzeć dobrym żniwom. Nie będzie gorzej, a będzie lepiej, niż w zeszłym ciężkim roku i niż jest obecnie. (Ożywione oklaski).

Rachuby naszych nieprzyjaciół, budujące na naszych trudnościach gospodarczych, zawiodą. Inny wielki rachunek skorygowała ostro nasza młoda marynarka w dniu 1. czerwca. Także i to zwycięstwo nie uczyni nas chełpliwymi. Wiemy doskonale, że Anglia tem samem nie jest jeszcze pobita. Ale stanowi ono dla nas wskazówkę przyszłości, kiedyto Niemcy wywalczą dla siebie pełne uprawnienie również na morzach, a tem samem dla narodów mniejszych trwałą wolność dróg morskich, dotychczas przez wyłączność panowania angielskiego zamkniętych, jest to promień jasny, pełen dobrej wróżby, który dzień 1. czerwca rzuca w przyszłość. (Burzliwa owacya w całej Izbie i na trybunach. Nieustające brawa i oklaski. Kanclerz dziękuje kilkakrotnie. Oklaski powtarzają się, gdy prezydent podał do wiadomości wniosek o odroczenie posiedzenia).

Konferencya w sprawie aprowizacyi.

Wiedeń, 7. czerwca.

U ministra spraw wewnętrznych księcia H o h e n l o h e g o jawili się dzisiaj imieniem podkomitetu połączonych komisyi wiejskiej i miejskiej w sprawach aprowizacyjnych posłowie Dr L e o, Dr D i a m a n d, Dr G r o s s i Dr S t e s ł o w i c z jakoteż prezes Związku 30 miast galicyjskich M a r y e w s k i. Na konferencyi tej obecny był także p. minister M o r a w s k i.

Uchwały podkomitetu przedłożone rządowi zmierzają do utworzenia dla spraw aprowizacyjnych osobnej organizacyi z egzekutywną władzą przy współudziale czynnika wojskowego. Organizacya ta opartą być powinna na zasadzie decentralizacyi, a jej celem ma być przedewszystkiem ułatwienie warstwom uboższym nabywanie artykułów żywności po przystępnych cenach. Koło polskie kładzie nacisk na umożliwienie współdziałania reprezentantów ludności przez tworzenie rad przybocznych zarówno przy centralnej władzy jak przy krajowych filiach i lokalnych organizacyach. W centralnych radach przybocznych winna Galicya być odpowiednio do liczby swej ludności reprezentowaną, cze-

...dotąd dostatecznie nie przestrzegano z dotkliwym uszczerbkiem dla kraju.

Ponieważ zarządom gmin miejskich przypada z natury rzeczy pierwszorzędne zadanie przy aprowizacyi miast, Koło polskie żąda jak najrychlejszego przywrócenia normalnych stosunków w autonomii miast oraz wydatnej pomocy finansowej państwowej dla miast na cele aprowizacyi.

Ze względu na znaczenie Węgier i Królestwa Polskiego dla aprowizacyi Galicyi domaga się Koło polskie usunięcia istniejących utrudnień w dowozie najważniejszych artykułów z tych krajów do Galicyi.

Na dzisiejszej konferencyi u p. ministra spraw wewnętrznych przedstawiciele Koła domagali się również, by przy aprowizacyi Galicyi w mąkę ze zboża krajowego używano wyłącznie młynów krajowych celem uniknięcia kosztów przewozu i straty czasu, wypływającej z obecnych utrudnień komunikacyjnych.

Z uwagi na szczególne znaczenie produkcyi bydła, trzody chlewnej, odbudowy cukrowni, browarów, młynów i t. p. dla celów aprowizacyjnych domagano się również, aby zakład centralny przyspieszył całą akcyę odbudowy rolnictwa oraz przemysłu rolniczego.

W końcu poruszono także bardzo ważną kwestyę zaopatrzenia ludności w środki opałowe na zimę. W tym względzie wyrażono życzenie, by dotyczącą akcyę rząd już obecnie rozpoczął. Przy intenzywniejszem wyzyskaniu kopalń węgla w Królestwie Polskiem będzie rzeczą możliwą zapobiedz wszelkim brakom.

Jak słychać, p. minister zajął wobec postulatów Koła polskiego nader życzliwe stanowisko.

—ag.—

W rocznicę oswobodzenia.

Dnia 3. b. m. święcił Przemyśl pierwszą rocznicę wyzwolenia z najazdu nieprzyjacielskiego. Już w piątek 2. czerwca główne ulice miasta, budynki rządowe i domy prywatne ozdobione były chorągwiami o barwach państwowych i narodowych. W oknach domów widniały nalepki z portretem monarchy. Pięknie ozdobiony był ratusz przemyski. U bramy wchodowej widniał biust monarchy, a ponadto przystrojono gmach ratuszowy w chorągwie narodowe i państwowe oraz herb miasta Przemyśla. O godzinie 9 wieczorem wyruszył korowód z pochodniami, poprzedzony przez szwadron kawaleryi z płonącemi pochodniami. Olbrzymi korowód ze współudziałem 3 kapeli wojskowych zatrzymał się przed mieszkaniem komendanta miasta gen. Materny, gdzie odegrała orkiestra 14 pułku strzelców kilka utworów muzycznych, poczem orkiestry przeciągały przez miasto.

Dnia 3. b. m. o godzinie 9 rano odbyły się uroczyste nabożeństwa. W kościele katedralnym celebrował mszę św. X. biskup Pelczar w asystencyi licznego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięli udział komendant miasta gen. Materna w otoczeniu sztabu, komisarz rządowy Łyszkowski z radą przyboczną, książę Wł. Sapieha, starosta radca Heller i liczna publiczność. W grecko-kat. cerkwi odbyło się również uroczyste nabożeństwo.

O godzinie 11 przed południem odbyło się na Rynku położenie kamienia węgielnego pod „Rycerza w zbroi". Już o godzinie wpół do 11 tłumy publiczności zalegały ulice. Następnie zjawiła się młodzież szkolna wszystkich zakładów naukowych. Obok trybuny zebrały się stowarzyszenia i przedstawiciele władz jakoteż duchowieństwo, na lewo od trybuny zajęła miejsce generalicya. O godzinie 10.40 zjawił się komendant miasta generał Materna i po przeglądzie kompanii honorowej zajął wraz z sztabem miejsce obok trybuny. O godzinie 11 przemówił komisarz rządowy p. Łyszkowski, podnosząc znaczenie dnia 3. czerwca w dziejach miasta i zaznaczając, że „Rycerz w zbroi", który niebawem stanie na Rynku, ma być pomnikiem bohaterów. Na końcu przemówienia wzniósł mówca okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma, a orkiestry wojskowe zaintonowały „Hymn ludów".

Następnie odbył się pochód przed komendę miasta. Przed gmachem komendy zatrzymał się pochód a do komendanta miasta udała się deputacya obywatelstwa z komisarzem rządowym Łyszkowskim na czele. W deputacyi brali udział także obaj X. biskupi oraz przedstawiciele Ukraińców i izr. gminy wyznaniowej. Imieniem deputacyi przemówił komisarz rządowy p. Łyszkowski, wyrażając hołd obywatelstwa przemyskiego dla monarchy oraz wodzów obu armii sprzymierzonych. Gen. Materna w odpowiedzi dziękował za patryotyczne uczucia ludności. Następnie przemówił generał Materna z balkonu do ludności, wskazując na znaczenie rocznicy oswobodzenia Przemyśla i wznosząc okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa i cesarza Wilhelma, a orkiestra zagrała „Hymn ludów" i niemiecki hymn cesarski. U starosty p. radcy Hellera zjawiła się również deputacya obywatelstwa, składając wyrazy hołdu dla monarchy.

Zakończeniem uroczystego dnia był koncert w ujeżdżalni wojskowej. Po szeregu udatnych produkcyi chór z 800 osób złożony odśpiewał pod batutą X. Polita „Hymn ludów" i „Boże coś Polskę". — Czysty dochód z koncertu przeznaczono dla inwalidów 10 korpusu.

Robotnicy sezonowi.

Wiedeń, 6. maja.

Jak wiadomo, w barakach w Choczni przebywała do niedawna znaczna liczba robotnic i robotnic sezonowych z Galicyi. Prezes Koła kilkakrotnie interweniował u rządu w sprawie uzyskania dla tych robotników pozwolenia na powrót do kraju. Kroki podjęte przez prezesa Koła nie pozostały bez skutku. I tak w drugiej połowie kwietnia b. r. wysłano z baraków w Choczni partyę, obejmującą przeszło 700 robotników i robotnic sezonowych do Gmünd, a zarząd tamtejszych barków zajął się wysyłką robotników do Galicyi.

Bez wszelkich trudności odjechać mogli do kraju ci, którzy przynależni są do powiatów otwartych już dla uchodźców.

Robotnikom, względnie robotnicom, których powrót do kraju okazał się na razie niemożliwym, zarząd baraków w Gmünd dopomógł w wyszukaniu pracy.

W wymienionej powyżej grupie znajdowali się przeważnie robotnicy i robotnice z powiatów politycznych Cieszanów, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Lwów, Przemyślany, Rzeszów, Stary Sambor i Tarnobrzeg.

— ag.

Poświęcenie pracowni taniego obuwia.

Przed kilku tygodniami założoną została w Krakowie z inicyatywy pp. Wandy Steczkowskiej i Antoniny Ambroziewiczowej pracownia taniego obuwia o podeszwach drewnianych. Celem tej organizacyi było umożliwienie niezamożnej ludności nabywania obuwia po niskich cenach (obecnie jest ono dla niej zupełnie niedostępne), z drugiej strony danie zarobku pewnej ilości dziewcząt pracy pozbawionych. Jakkolwiek obuwie o podeszwach drewnianych już i zagranicą z powodu braku skóry jest wyrabiane, to jednak organizacya takiej pracowni u nas natrafiła na bardzo wiele przeszkód i trudności z powodu braku doświadczenia, materyału i wyszkolonych sił zawodowych. Organizacyą krakowskiej pracowni zajęło się początkowo Koło pań, zgrupowane w sekcyi kobiecej „Towarzystwa pomocy przemysłowej" pod przewodnictwem p. Steczkowskiej, które następnie przekształciło się w osobną sekcyę przy nowo zawiązanem „Towarzystwie popierania przemysłu kobiecego", pod którego egidą pracownia jest obecnie prowadzoną i zatrudnia przeszło 20 dziewcząt, prócz kierowników za Czesławę i rodziców Wincentego i Julię Dobkowskich, skiej 4 (parter, II. podwórze), a prócz pp. W. Steczkowskiej, Ambroziewiczowej i Kozłowskiej, tworzących zarząd, pomocne są jeszcze pp. bar. Przychodzka, Klemensiewiczowa, Smyczyńska, Zajączkowska, Gerżabkowa, Olesiowa i in. Funduszów na prowadzenie pracowni dostarczył Komitet Książęco-Biskupi, który od pierwszej chwili otoczył opieką zapoczątkowaną pracę, wróżącą jak najlepsze wyniki, a widząc wzrost pracowni zdecydował się nawet na zamówienie osobnych maszyn do wyrobu podeszew drewnianych, przez co osiągnie się znaczne powiększenie ich dziennej produkcyi i zniżkę ceny. Obecnie podeszwy są dostarczane częściowo przez stolarzy krakowskich według udzielonych im modeli, częściowo przez ludność wiejską głównie ze Strzemieszyc i okolicy. Bezpośredniej pomocy przy organizacyi produkcyi udzielił także urzędujący czasowo w Krakowie Patronat przemysłowy Wydziału krajowego, którego dyrektor Dr Schoennett osobiście pracownią się zainteresował. Na wniosek Patronatu przydzielił Wydział krajowy do kierownictwa pracowni jednego z instruktorów krajowej szkoły szewskiej, zaś instruktor stolarski Patronatu zajął się ulepszeniem modeli podeszew. W najbliższym czasie urządzone zostaną krajowe kursy instrukcyjne, na których wykształcony zostanie nowy zastęp robotnic dla pracowni. Zarząd tejże dąży do udoskonalania wyrobów, których rozmaite gatunki są już sprzedawane. Wszystkie mają podeszwy drewniane, wierzchy zaś z nieprzemakalnego płótna i skóry, a nawet czyste skórzane. Ceny niskie, bo od kilku koron począwszy, zależnie od wielkości i materyału. Nie mogąc podołać zamówieniom i ulepszając jeszcze wyroby, pracownia zupełnie się nie reklamuje, mimo to sprzedano dotąd za przeszło 5000 K, zwłaszcza sandałków dla dzieci i pantofli dla robotników przemysłowych i rolnych.

Wczoraj odbyło się właśnie poświęcenie pracowni, a równocześnie także lokalu „Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego" (również przy ul. Franciszkańskiej l. 4). Na uroczystość przybyli Książę-Biskup Sapieha i liczne grono osób, a między innymi, prócz pań z Zarządu Towarzystwa, jeszcze pp. Machczyńska, Federowiczówna, Zakrzewska, Irena Steczkowska, Kostanecka, Pawlikowska, Siedlecka, Petersheimowa, Warszeskiewiczowa, Korytkowa, Popielówna, Górska i w. i., dalej X. Kasprzyk, dyr. Dr Schoennett, p. Rząca i inni. W pięknie przybranej sali Towarzystwa powitała prezesowa p. Wanda Steczkowska w bardzo serdecznych słowach Księcia-Biskupa, wyrażając mu wdzięczność za opiekę, jaką otacza tak pracownię jak i nowo zawiązane Towarzystwo, podziękowała również za poparcie Komitetowi Książęco-Biskupiemu i dyrektorowi Patronatu. Poświęcenia dokonał X. kan. Masny, poczem po szczegółowem zwiedzeniu pracowni obuwia odśpiewały robotnice pracowni, wyuczone z całą gotowością przez p. Ciechanowską, kantatę na cześć Księcia-Biskupa, a jeden z uczniów warsztatowych wygłosił wiersz okolicznościowy, ułożony również jak i kantata przez p. Machczyńską. Podniosłe przemówienie Księcia-Biskupa, w którem wskazał na potrzebę i doniosłość pracy od dołu, od podstaw, dla zupełnego odrodzenia społeczeństwa po wojnie, zakończyło miłą uroczystość.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Wacław i Antonina Galster i p. Witolin zawiadamiają swoje matki w Warszawie, Szara nr. 1, że są zdrowi.

Stanisława Nowakowska siostra miłosierdzia, Mohylów gub. baraki dla chorób zakaźnych, zawiadomia ojca Jana Nowakowskiego, Warszawa Mokotów Nowoaleksandryjska 22, że zdrowa, dobrze jej się powodzi, znalazła brata Wojciecha, służy w wojsku.

Zamieszkali w Moskwie: Bronisław Skibniewski, ul. Bolsza Sadowa 25—46, Stanisław Jaworski, ul. Szczypok 20—28 i Dubnowscy z Aleksandrem zawiadamiają rodziny w Warszawie w osobach Jadwigi Skibniewskiej, ul. Konopacka 8 lub Stalowa nr. 1 na Pradze, Maryi Barankiewiczowej, ul. Szwedzka 19—22, iż wszyscy są zdrowi i proszą ich o wiadomości o sobie i dzieciach, o miejscu pobytu ojca i o willi w Jabłonnie.

Straszewicz Stanisław zawiadamia żonę Halinę w Warszawie ul. Tamka 42 m. 30, że mieszka z kuzynem Januaryuszem i Franciszkiem Mazurkiewiczem, w Moskwie ul. Mało Kisielny zaułek nr. 1 m. 7, zdrowi.

Zofia Górska z Lublina, zawiadamia rodziców Górkiewiczów, w Kielcach, że mieszka z Wandusią i synkiem 6-cio miesięcznym w Połtawie, ul. Szewczenko 97, a mąż z Włodziem — w Moskwie, Dołgorukowskaja 32, oddział poszukiwania towarów kolei Nadwiślańskiej i że wszyscy są zdrowi.

Antoni Zdanowicz, maszynista drogi żel. Warsz.-Wied. zawiadamia żonę Maryę i córkę Irenę i Halinę w Sosnowcu, siostrę Klementynę Bukowińską w Warszawie, ul. Pańska nr. 97, m. 34, że jest zdrów i mieszka w Wielkich Łukach gub. pskowskiej.

Franciszek Suski, zawiadamia żonę Maryę w Kielcach i brata Jana Suskiego w Warszawie, ul. Piękna nr. 58, że zdrów i mieszka w Witebsku.

L. Urbanowicz Nowo Mikołajewsk gub. tomska „Moskowskaja Kolbasnaja" Mikołajewsk przej poszukuje: Adama i Aleksandra Urbanowiczów oraz kuzynów z Łodzi.

Władysław Reszka, Moskwa, Sokolniki, Iwanowska nr. 3 m. 3, poszukuje Józefy z Reszków wraz z mężem jej Antonim Nowotką i czworgiem dzieci, oraz Józefa Sucholbieskiego wszystkich z Makowa gub. łomżyńskiej.

Adolf i Karol Małczyńscy zawiadamiają rodzinę i znajomych w Lublinie, Zamościu i Warszawie, że są zdrowi, proszą o wiadomości Bobrujsk, gub. Mińska biuro inżyniera Ćwietkowskiego.

Maksymilian Dobkowski, zawiadamia żonę Czesławę i rodziców Wincentego i Julię Dobkowskich, zamieszkałych w Kielcach, przy ul. Składowej nr. 10, że on, jak również bracia Dyonizy i Bolesław są zdrowi, mieszkają w Mohylowie nad Dnieprem i proszą o zawiadomienie o ich zdrowiu i położeniu materyalnem.

Jan Waciński zawiadamia żonę w Warszawie, iż jest zdrów i mieszka w Moskwie, na Małym Sucharewym zaułku nr. 1—4.

Dr Roznowski z Kalisza pragnie tą drogą dowiedzieć się o losie i stanie materyalnym pozostałej u pp. Piekarskich w Iwanowicach pod Błaszkami w Kaliskiem rodziny. Jest zdrów i prosi o odpowiedź.

Zygmuntostwo Zagórscy proszą o zawiadomienie za pośrednictwem pism zakordonowych, zamieszkałym w Warszawie Nowogrodzka 17. m. 10, — matkę i Maryę Wardajnową, — że są zdrowi, zamieszkują w Winnicy, w gub. podolskiej, — tutaj przybyła córka Hanka. Antosiowie zamieszkują w Korcu, gub. wołyńska. Prosimy o przysłanie wiadomości o sobie.

Z Lipskich Laura Kostro zawiadamia matkę swą p. Annę Lipską i siostrę Maryę w Łodzi, ul. Nawrot 72 i brata Henryka-Mieczysława Lipskiego z Pabianic, że oboje z mężem są w Pskowie (Apteka polowa nr. 2), Michałowie w Kijowie, wszyscy są zdrowi. Jak zdrowie babci, mamy, siostry i braterstwa. Brata Apolinarego Kostro z Warszawy proszę o wiadomości o p. Lipskiej. Ogłoszenie Karolów czytaliśmy.

Marya Starzyńska z córką Haliną zawiadamia męża i rodzinę w Królestwie, że są zdrowe i w dobrych warunkach. Są z siostrą i szwagrem w Mińsku lit. Wesoła 6. m. 1.

Wincenty Łupiński, zawiadamia brata Stanisława w Warszawie, Krakowskie Przedmieście nr. 20/22, że jest zdrów, w Moskwie, „Lewada". Twerska nr. 27. Jak zdrowie jego, rodziny w Jenkach i pp. Kamieńskich, ul. Zgoda nr. 6 m. 15.

Ludwik Olesiński z żoną Maryanną z dziećmi Cesią i Wandzią zawiadamiają rodzinę w Warszawie na przedmieściu Ochota, Małgorzatę Olesińską, że jesteśmy zdrowi i mieszkamy w Jarosławiu, ulica Norska nr. 6 m. 12.

Stanisław i Marya Łowiccy, w Moskwie, Spirydonówka 34 m. 8, proszą Wacława Malinowskiego z Kątów, p. Bielskiego, g. grodzieńskiej o zawiadomienie gdzie jest jego żona i Roman Czarkowski.

Helena Drojecka i Marya Wyszyńska zawiadamiają mężów i rodzinę, że wszyscy zdrowi, mieszkają z dziećmi w Kazaniu, Kazimierz, Lucyan i Henryk zdrowi.

Michał Deluga z Warszawy z żoną Aleksandrą zawiadamiają rodzinę i znajomych, siostrę Maryannę Walecką, brata Józefa Bielarczyka w Warszawie, Praga ul. Wolowa nr. 39, że są zdrowi w Moskwie, Łubiański przejazd, Georgiewski zauł. nr. 7 m. 21.

Ksawa Ludkiewiczowa zawiadamia męża Zdzisława w Warszawie, Erywańska 5, że wszyscy w domu zupełnie zdrowi. Wiadomość miała w kwietniu przez ogłoszenie. Prosi o wiadomość przez Zdzisia lub p. Ewę M. w Poznaniu.

Wanda Wagner w Smoleńsku zawiadamia dzieci Bronisławę i Michała Sikorskich w Kaliszu, że wszyscy żyją i są zdrowi, oraz zapytuję, czy odebrali 400 rb. przesłane w trzech ratach do wzajemnego kredytu w Kaliszu na imię pana Bulewskiego.

KRONIKA.

Pożegnanie wiceprezydenta Dembowskiego. W niedzielę dnia 11. b. m. o godzinie 12. w południe nastąpi w gmachu gimnazyum św. Jacka uroczyste pożegnanie ustępującego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra D e m b o w s k i e g o.

W uroczystości wezmą udział grona nauczycielskie wszystkich szkół w Krakowie wraz z młodzieżą szkolną. Zamierzone jest między innemi także utworzenie w tym dniu funduszu imienia wiceprezydenta Dembowskiego na rzecz ofiar wojny.

Z górniczego sądu rozjemczego w Krakowie. Minister oświaty zamiano...ł inżyniera górniczego Franciszka Drobniaka fachowym asesorem sądu rozjemczego dla krakowskiego Zakładu ubezpieczeń od wypadków dla górników na resztę trwania funkcyj tego sądu.

Z Wydziału krak. Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych. Zapowiedziane posiedzenie krak. Koła Naucz. Szkół Wyższych „w sprawie Walnego Zgromadzenia we Lwowie" odbędzie się w Uniw. Jagiell. dziś, w piątek, nie o godzinie 6. wieczorem, lecz punktualnie o 7-mej.

Zamykanie sklepów. Pomocnicy handlowi krakowscy podjęli żywą akcyę przeciw przedłużeniu otwarcia godziny sklepów do godziny 8 wieczorem i wyślą odpowiednie deputacye do Komendy twierdzy, p. komisarza fortecznego i prezydyum miasta. Nadto przygotują odpwiedni memoryał wykazujący, że w obecnej porze przedłużenie otwarcia sklepów jest zbyteczne, gdyż ruch po godz. 7 w porze letniej jest już minimalny, a co najważniejsza, obecny szczupły personal sklepowy z powodu powłań do służby wojskowej, jest tak przeciążony pracą, że nie można powiększać tej pracy i wyczerpywać go zupełnie z sił. Wreszcie otwarcie sklepów przez cały dzień do godz. 7 wieczorem jest wystarczającem do załatwienia przez publiczność wszelkich sprawunków.

We Włoszech.

Polityczna wizyta.

Rzym. (B. kor.) Bawiąca tu grupa rosyjskich parlamentarzystów była na herbacie urządzonej przez senat. Prezydent M a n f r e d i i wiceprezydent B l a s e r n e wyrazili słowa uznania dla sukcesów Rosyi i nadzieję zwysięstwa entente.

Z izby włoskiej.

Rzym. (B. kor.) Izba deputowanych rozpoczęła obrady. Prezydent ministrów S a l a n d r a wniósł projekty ustaw w sprawie zarządzeń, celem udzielenia pomocy inwalidom i sierotom wojennym.

Prezydent M a r c o r a skorzystał ze sposobności, by wyrazić pozdrowienie izby poległym i walczącym żołnierzom oraz narodowi włoskiemu, który zachowuje tak podziwu godną dzielność i stanowczość. Na to były interwenionistyczny autonomista, socyalista Giacomo F e r r i uczynił wykrzyknik: Tak jest dzielny naród, który musi płacić za tyle zaniedbań i grzechów! Na te słowa rozległy się na trybunie rozmaite wykrzykniki. Ferri i inni socyaliści prosili prezydenta, aby nie pozwolił na przeszkadzanie ze strony trybun wykonywaniu mandatów parlamentarnych. Potem na trybunach rozległy się dopiero głośne okrzyki. Marcora zagroził wreszcie opróżnieniem trybun. Socyalista P r a m p o l l i n i protestował nsatępnie przeciw sposobowi traktowania socyalistów. Socyaliści są dobrej wiary i mają w chwili, gdy ojczystyproblem szczeglónie jest ciężkim i tragicznym prawo żądać, by nie miotano na nich oszczerstw. Socyaliści uważają za swój obowiązek ponownie przeciw wojnie protestować.

Zurych. (B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu włoskiej izby deputowanych dep. S t u a r poświęcił mowę swą lordowi K i t c h e n e r o w i, przyczem twierdził, że Anglia panuje na morzach. Socyaliści przerywali mowę okrzykami: To widać. Przyszło wskutek tego do wzajemnych obelg między deputowanymi a obecnymi na trybunach.

Jenerał A l f i e r i odpowiedział następnie na zapytanie co do traktowania jeńców wojennych austro-węgierskich we Włoszech, twierdząc, że traktowanie odpowiada umowie haskiej i nie jest ani zbyt ostrem ani zbyt łagodnem.

Prezydent ministrów S a l a n d r a odpowiedział na wczorajsze zapytania, między innemi w sprawie cenzury i oświadczył, że jest ona bardzo łagodną.

Prezydent M a r c o r a odczytał następnie zapytania wniesione, między innemi zapytanie w sprawie powodu przeniesienia w stan spoczynku jenerała B r u s s a t t i e g o. Prezydent ministrów S a l a n d r a oświadczył, że nie przyjmuje tego zapytania i dodał, że interpelant postępuje w sposób niepatryotyczny.

Przeciw temu zaprotestował interpelant, któremu jednakże prezydent natychmiast głos odebrał, co spowodowało rozmaitych deputowanych do zrobienia prezydentowi uwagi, że jest pomocnikiem gobinetu.

Po posiedzeniu izby w czytelni izby i w salonach pobocznych, skąd usunięto biust jenerała Larmarmora, który dowodził ekspedycyą włoską przeciw Rosyanom na Krymie, odbyło się przyjęcie bawiących w Rzymie członków parlamentu rosyjskiego. Wszyscy członkowie izby wzięli w tem przyjęciu udział. M a r c o r a wygłosił do parlamentarzystów rosyjskich mowę, w której zapewniał Rosyę o gorącej wdzięczności Włoch i wskazał, że Rosya i Włochy ze wspólnych względów cywilizacyjnych prowadzą wojnę i osłaniając Serbię bronią zasady narodowościowej. Nie zaprzestaną prędzej wojny aż nie zatryumfuje kultura i sprawiedliwość nad barbarzyństwem. Do ostatecznego zwycięstwa przyjdzie.

Na mowę M a r c o r y odpowiedzieli wiceprezydent dumy P r o t o p o p o w i przewódca kadetów M i l j u k o w. Ten ostatni polemizował z mową kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Obrady senatu.

Rzym. (B. kor.) Senat włoski dnia 13. bm. podejmuje obrady. Na porządku dziennym stoi przedewszystkiem budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Następca Kitchenera.

Pogłoski.

Londyn. (B. kor.) „Manchester Guardian" sądzi, że L l o y d G e o r g e będzie na pewne następcą K i t c h e n e r a.

Paryż. (B. kor.) Donoszą z Londynu: Wybór rządu co do następcy Kitchenera padnie na F r e n c h a.

Ofenzywa na Zachodzie?

Doniesienia francuskie.

(—) **Genewa.** (Tel. pryw.) „Guerre Mondiale" pisze o ofenzywie rosyjskiej w Galicyi i wyraża przeświadczenie, że w najbliższych dniach nastąpi podjęcie wielkiej ofenzywy na zachodzie.

Gdyby to się nie stało, oznaczać będzie według tego pisma, iż pierwotny plan uległ zmianie.

* * *

Doniesieniu tego przeciwstawić można obszerny wywód krytyka wojennego T h a r d i e u w „Petit Pariesien" tej treści, że ofenzywa angielsko-francuska jest tak długo wykluczoną, dopóki koalicya nie będzie mogła rozporządzać należytym zapasem c i ę ż k i e j artyleryi — głównie 21-centymetrowych haubic — obecnie jest bowiem tylko należycie wyposażona do prowadzenia walki obronnej. Krytyk wojenny Thardieu uchodzi we Francyi za powagę w sprawach wojskowych (Uwaga Red.).

Z Francyi.

Interpelacya deputowanego Favre'a.

Berno szwajc. (B. kor.) „Petit Journal" o wczorajszem posiedzeniu izby deput. francuskiej donosi: Na początku posiedzenia dep. F a v r e wśród ogólnego poruszenia wniósł interpelacyę w sprawie odpowiedzialności wynikającej z obecnego położenia wojskowego.

Prezydent ministrów B r i a n d, wskazując na oświadczenia, jakie są możliwe w komisyi wojskowej domagał się, by mowca zrezygnował z dyskusyi nad swą interpelacya. Dep. F a v r e odmówił temu i oświadczył, że musi raz przecież otwarcie mówić. Nie chodzi tutaj o wyzyskiwanie zajść koło Verdun, lecz należy z pewnych stwierdzeń wyciągnąć pewne wnioski, które powodują pewne decyzye. Komisya wojskowa nie stanowi odpowiedniego tła. Ciągłe manewry odraczania nie są godne ani Brianda ani izby. Każda godzina droga jest dla zbawienia kraju. Dosyć tej zgubnej atmosfery. Izba powinna poznać prawdę i ma do tego prawo. (Długotrwałe poruszenie). Manewry kunktatorskie Brianda doprowadziłyby do tego, że o wojnie mówionoby dopiero wtedy, gdyby się skończyła.

Dziennik „Matin" uzupełnia interpelacyę F a v r e'a jeszcze następującymi szczegółami: Mowca przypomniał coraz liczniejsze pogłoski, stwierdzające, że ciężkie straty, jakie Francuzi ponieśli pod Verdun, spowodowane zostały pewnemi zaniedbaniami i brakiem przezorności.

Kiedy prezydent izby D e c h a n e l przy tych słowach pochylił się ku mowcy, widocznie wzywając go, by się miarkował, posłowie apostrofali prezydenta okrzykami: Pan nie masz prawa ukrócać wolności słowa.

Jak wiadomo, izba uchwaliła odbyć 16. b. m. tajne posiedzenie.

Sprawy szkolne w Królestwie.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelna komenda armii wystosowała do wojskowej jeneralnej gubernii w Lublinie rozkaz, którego istotną treścią jest: Celem poparcia rozwoju szkolnictwa w naszym polskim obszarze okupacyjnym i celem dania organom c. i k. zarządu wojskowego, którym poruczono zadania władzy szkolnej, fachowego poparcia w dalszem organizowaniu nauki publicznej, jest rzeczą wielce pożądaną, by na c. i k. obszarze okupacyjnym odżyła ponownie działalność polskiego towarzystwa szkolnego „P o l s k i e j M a c i e r z y s z k o l n e j", które przed szeregiem lat zostało zgnębione przez władze rosyjskie — a to w formie samodzielnej organizacyi. Filiom i stowarzyszeniom filialnym tej organizacyi, jakoteż poszczególnym osobom i korporacyom, które należały do towarzystwa jako członkowie, ma zarząd wojskowy udzielić wszelkiego poparcia przy podjęciu ich czynności. Należy, o ile to jest tylko możliwem, wpływać na przystępowanie dalszych członków. Odpowiadałoby zwłaszcza także stosunkowi naszemu do narodu polskiego, jakoteż naszym dążeniom, skierowanym do rozwoju kulturalnego Polaków, gdyby także organa wojskowe i cywilne c. i k. administracyi wojskowej przyłączyły się do towarzystwa w formie członków wspierających. Poszczególne filie i grupy miejscowe w naszym obszarze okupacyjnym mają być możliwie szybko zjednoczone w zupełnie samodzielnej centrali w Lublinie, skąd będzie kierowaną cała akcya towarzystwa pod względem … lektualnym i gospodarczym. Nadzór szkolny, jakot… inne funkcye władz szkolnych będzie jak dotąd wykonywał c. i k. zarząd wojskowy.

Do r a d p r z y b o c z n y c h w s z y s t k i c h w ł a d z s z k o l n y c h, jakie mają być utworzone, mają być jednakże w każdym razie prócz przedstawicieli związków religijnych, nauczycielstwa, gmin i opieki sanitarnej, powołani członkowie towarzystwa „Polska Macierz szkolna". W n i o s k i i p r o p o z y c y e r a d s z k o l n y c h będą w każdym poszczególnym wypadku b a d a n e przez władze szkolne i ewentualnie skorzystają one z nich do samodzielnych zarządzeń lub dla przedstawienia umotywowanych wniosków przełożonej komendzie. Z drugiej strony c. i k. k o m e n d y przy wszystkich ważniejszych z a r z ą d z e n i a c h na polu szkolnictwa m a j ą z a s i ę g a ć o p i n i i r a d s z k o l n y c h i rady te zawiadamiać o zamierzonych zarządzeniach jeszcze przed ich wydaniem.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 9 czerwca 1916 r.

Chrzest nowonarodzonego arcyksięcia.

Wiedeń. (B. kor.) Wczoraj o godz. 3. popołudniu w zamku schoenbruńskim w uroczysty sposób odbyły się chrzciny czwartego dziecka arcyksięcia następcy tronu K a r o l a F r a n c i s z k a J ó z e f a i arcyksiężnej Z y t y. Ceremonii dokonał kardynał ks. arcybiskup Dr P i f f l.

Arcyksiąże następca tronu, który z tak wielkiem powodzeniem dowodzi swem wojskiem na froncie południowo-zachodnim nie mógł się zjawić na uroczystości. Także wielu członków domu cesarskiego wskutek wojny nie było obecnych. O godz. $^3/_4$3. popoł. zjawił się k r ó l s a s k i z swą siostrą arcyksiężną M a r y ą J ó z e f ą w zamku schoenbruńskim. Na schodach zamku powitał ich ochmistrz dworu ks. Montenuovo i mistrz ceremonii hr. Chołoniewski. Cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f wyszedł na spotkanie króla i serdecznie go powitał. Przy akcie chrztu oprócz cesarza i króla saskiego obecnymi byli wszyscy bawiący we Wiedniu członkowie domu cesarskiego ze świtami, dalej księżne Nadedża i Eudoksia bułgarskie, dygnitarze dworscy, dwory arcyksięcia Karola Franciszka Józefa i arcyksiężnej Zyty. Rodzicami chrzestnymi nowo narodzonego arcyksięcia byli król F r y d e r y k A u g u s t saski i księżna M a r y a A n t o n i n a P a r m a. Nowo narodzony arcyksiężę otrzymał na chrzcie imiona: Feliks, Fryderyk August, Marya Zwycięska, Franciszek Józef. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu Te Deum i błogosławieństwem.

Zamiast listy strat.

Wiedeń. (B. kor.) W myśl wydanych ostatnio postanowień w przyszłości podczas wojny śmierć każdej osoby stanu wojskowego będzie bezpośrednio podawaną do wiadomości rodzinie k a r t k ą k o r e s p o n d e n c y j n ą przez k a p e l a n a wojskowego. Zawiadomienie zawierać będzie oddział wojska, stopień i nazwisko zmarłego, datę i miejsce pogrzebania, o ile jest wiadomem, w końcu podpis i pieczęć urzędową kapelana.

„Fantassin".

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa. Łódź torpedowa francuska najechała na kontrtorpedowiec „Fantassin" na morzu Śródziemnem. Kontrtorpedowiec zatonął: załoga i materyał wyratowane.

Dalsze straty angielskie.

Londyn. (B. kor.) Urzędownie. Straty na okrętach, które podczas bitwy na morzu Północnem n i e zatonęły, wynosiły 161 zabitych, 137 rannych; 5 ludzi brak.

Obrady Dumy.

Kopenhaga. (B. kor.) Dnia 7. czerwca, „Berlinske Tidende" donoszą z Petersburga: Wczoraj rozpoczęła Duma obrady nad wnioskiem komisyi o z n i e s i e n i e o g r a n i c z e ń praw c h ł o p ó w w piastowaniu urzędów państwowych, miejskich i administracyjnych.

Wniosek oznacza ograniczenie przywilejów szlachty i wyższych stanów. Należy oczekiwać gwałtownych dyskusyi; tożsamo przy dyskusyi nad wnioskiem zmiany, wniesionym przez kadetów, aby żydowskich chłopów i handlarzy postawić na równi z chrześciańskimi.

Nadesłane.



WŁADYSŁAW SROKOWSKI

rewident Kasy Oszczędności m. Krakowa

przeżywszy lat 68, opatrzony św. Sakramentami' zasnął w Panu dnia 7 czerwca 1916 r.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza Krewnych, Znajomych, Kolegów i Pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 9 b. m o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. Pańskiej l. 14.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w sobotę 10 b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Mikołaja.

Zakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. E. Ferka.